

Dwa dni pasjonatów



MARCIN KUCEWICZ

Miłośnicy amerykańskich samochodów prezentowali w weekend na kartodromie Automobilklubu Radomskiego swoje cacka. Można było zobaczyć prawie 200 pojazdów z Polski, ale też należących do Szwedów, Belgów, Holendrów, Węgrów i Niemców. Nie zabrakło rarytasów, był np. 700-konny chevrolet corvette stingray z 1975 roku, pontiac firebird 350 z 1972 roku. Jak zachwalał jego właściciel, auto pod maską kryło 5,8-litrowy silnik V8.

Więcej – strona 4

ZŁOT samochodów amerykańskich

Dwa dni pasjonatów

Chevrolety, chrysler, cadillaki, ford mustangi – amerykańskie wozy zawładnęły w sobotę i niedzielę Radomiem. Na terenie kartodromu Automobilklubu Radomskiego odbył się po raz piąty zlot miłośników aut rodem z USA

MAŁGORZATA RUSEK

Samochody prezentowano kolejno na rampie, a każdy z właścicieli opowiadał o losach swojego pojazdu. Były oldtimery z początku wieku i przepiękne, opływające chromem skrzydłaki z lat 50., mocarne samochody z lat 60. i najnowsze wozy sportowe. Pokazom towarzyszyła muzyka, oczywiście amerykańska, a na stoiskach można było kupić kowbojskie kapelusze, koszulki z logo amerykańskich aut, chusty, naszywki, odznaki.

Mimo potwornego upału kartodrom pełen był oglądających. Zbigniew Gospodarczyk przyjechał z córką i synem obejrzeć samochody. – Bardzo nam się podobają – mówił.

Nie obeszło się oczywiście bez pokazów szybkiej jazdy i tradycyjnego „palenia gumy”. Jak przystało na imprezę amerykańską, wystąpił też Król – czyli sobowtór Elvise w pięknie zdobionym stroju.

Na koniec zjazdu jury nagrodziło właścicieli najpiękniejszych i najbardziej stylowych aut pucharami.

Ten gulgot spod maski

MAŁGORZATA RUSEK: Skąd u Pana zamiłowanie do amerykańskich marek?

WOJCIECH SIEPRACKI, WSPÓŁORGANIZATOR ZŁOTU: Silnik V8, charakterystyczny gulgot spod maski, niezapomniane wrażenia z jazdy. Te samochody to połączenie fantastycznego silnika, jakości i wygody. Takie rzeczy jak klimatyzacja, elektryczne podnoszone szyby czy wyświetlanie prędkości na szybie, a nawet noktowizor to w większości amerykańskich aut standard.

Czym Pan jeździ?

– Na co dzień japońskim autem, ale przygotowuję właśnie chevroleta caprice z 1995 roku z 300-konnym silnikiem.

Dużo jest w Polsce amerykańskich wozów?

– Sporo. Wiele osób sprowadza je ze Stanów, co przy dzisiejszym kursie dolara nie jest kosztowną sprawą. Już za 20-30 tys. zł można mieć niezłe auto, które w utrzymaniu też nie jest kosztowne, biorąc pod uwagę, że te samochody nie są awaryjne.

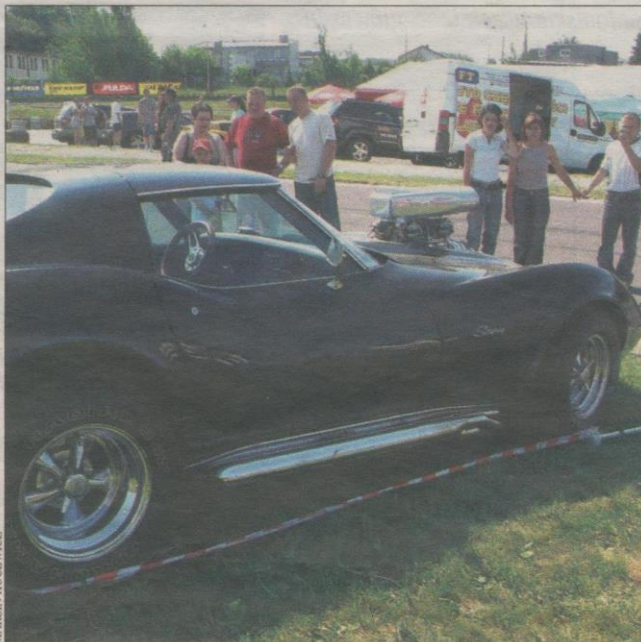
Dużo pali taki wóz?

– Zależy od marki i silnika. Na torze 8, po mieście 16 litrów benzyny, a bywa, że i 40.

Czy nie macie kłopotów z zarejestrowaniem amerykańskich aut w Polsce?

– Raczej nie. Czasem policja zatrzymuje nas pod pozorem sprawdzenia stanu technicznego. Ale tak naprawdę chcą obejrzeć samochód.

Rozmawiała MAŁGORZATA RUSEK



Corvette stingray z 700-konnym silnikiem



Jedyny w Polsce cadillac de-Ville z 1968 roku

Na V Zlocie Samochodów Amerykańskich zaprezentowano prawie 200 pojazdów z całej Polski i z zagranicy. Swoje wozy pokazali Szwedzi, Belgowie, Holendrzy, Węgrzy i Niemcy. Nie zabrakło prawdziwych cacek, jak na przykład 700-konny chevrolet corvette stingray z 1975 roku ze sprężarką mechaniczną, pontiac firebird 350 z 1972 roku. Jak zachwalał jego właściciel, auto pod maską kryło 5,8-litrowy silnik V8. Prawdziwe zainteresowanie budził ford T-bucket z 1923 roku wyposażony w szerokie opony z tyłu i wąskie z przodu oraz odsłonięty silnik.